

sobota, 29.08.2020

ZAMYŚLENIA NIEDZIELNE, (30.08.2020).

Co dopiero św. Piotr pod Cezareą Filipową wypowiedział wyznanie wiary w Jezusa Chrystusa, jako Syna Bożego, który miał przyjść na świat. Jezus potwierdził to jego wyznanie, odpowiadając Piotrowi: Błogosławiony jesteś Szymonie Synu Jony. Albowiem nie objawiły ci tego ciało i krew, lecz Ojciec mój, który jest w niebie (Mt 16, 17).

I zaraz po tym tak wzniosłym momencie, Jezus zaczął przepowiadać, że musi iść do Jerozolimy i wiele cierpieć, że będzie zabity i dopiero trzeciego dnia zmartwychwstanie (por. Mt 16, 21). Kiedy Piotr usłyszał te zapowiedzi nie mógł się z tym zgodzić; nie był w stanie na tym etapie przyjąć Mesjasza, który będzie musiał przejść przez mękę i śmierć do zmartwychwstania. Jeszcze nie zrozumiał, na czym będzie polegało Odkupienie, którego dokona Jezus Chrystus, czyli nie miał pełnego obrazu Mesjasza – Zbawiciela. Prawdopodobnie miał wizję Mesjasza politycznego albo wyobrażał sobie, że pociągnie większość ludzi za sobą, ogłosi nowe królestwo i w ten sposób dokona dzieła zbawienia. Dlatego odciągnął Jezusa na bok i powiedział do Niego – Panie, niech Cię Bóg broni! Nie przyjdzie to nigdy na Ciebie (Mt 16, 22).

Tutaj w postawie Piotra powtórzyły się pokusy względem Jezusa – te, które przeżywał na początku publicznej działalności, będąc przez 40 dni i nocy na pustyni. A Jezus odpowiada ostro, bardziej owej pokusie niż samemu Piotrowi: Zejdź mi z oczu szatanie, bo myślisz nie na sposób Boży, lecz ludzki (Mt 16, 23). Widać, że Piotr jeszcze duchowo nie dojrzał do zrozumienia, na czym będzie polegało Odkupienie, którego dokona Jezus Chrystus. Wciąż ma w świadomości Mesjasza, który porwie naród, wyzwoli z niewoli, przywróci sprawiedliwość i pokój oraz dobrobyt, jak to zapowiadali prorocy. Piotr przeżywa „kryzys”, ale ten kryzys jest błogosławiony. On objawił, że w poznaniu Jezusa u Piotra był brak, błąd czy też zabrakło pogłębiania wiary. Droga życia płytkiego, uczuciowego nieprzemyślanego do głębi musi być zakwestionowana. Teraz rozpada się mu ta początkowa wizja Jezusa Mesjasza i Jego droga zbawienia. Ważne jest w takich chwilach, aby więź z Jezusem nie została zerwana, bo to ona poprowadzi do dojrzalszego zrozumienia i wejścia na głębię życia.

Dlatego w dalszej części tej perykopy Jezus naucza o tym, na czym będzie polegało zbawienie i jaką drogą Jezus Go dokona. Będzie to droga bezgranicznego posłuszeństwa woli Ojca, aż do wydania się bez reszty na śmierć krzyżową, z której powstanie jako Zmartwychwstały:

Wtedy Jezus rzekł do swoich uczniów: Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje. Bo kto chce zachować swoje życie, straci je; a kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je. Cóż bowiem za korzyść odniesie człowiek, choćby cały świat zyskał, a na swej duszy szkodę poniósł? Albo co da człowiek w zamian za swoją duszę? (Mt 16, 24-26).

I na taką drogę życia chrześcijańskiego zaprasza Jezus Chrystus nas wszystkich. Nie chodzi o sens dosłowny, że mamy iść na mękę krzyżową, ale o wyrzekanie się egoizmów, egoistycznych zachowań, aby żyć dla innych, stając się darem służby i miłości. Brać na co dzień swój krzyż, to krzyżować nasze egoistyczne myślenie zachcianki z wolą Bożą, realizując nasze życiowe powołania, które ostatecznie czynią nas darem dla drugich. To prowadzi do nowego życia, które przepełnione jest poczuciem głębokiego sensu, pokoju i radości.

Codziennie życie, nużące zajęcia, cierpienie, samotność, problemy w rodzinach, zakładach pracy, wspólnotach... To jest codzienny trud, który często przypomina „drogę krzyżową”. Ale codzienny trud dla ucznia Jezusa nie jest balastem, który przygniata i niszczy. Nie jest

gwiazd”. Życie duchowe wymaga trudu, cierpliwości i wewnętrznej codziennej pracy. Nie ma w nim łatwych skrótów. Każdy jest inny i ma swoją drogę i swój czas. Jednak na tej drodze jest z nami Bóg. Jezus towarzyszy nam dyskretnie i ingeruje, gdy widzi, że jesteśmy gotowi, by iść dalej. A czasem z kolei, gdy stoimy w miejscu, wpadamy w marazm, pobudza mocniejszym doświadczeniem. Podjęcie trudu życia i krzyża jest zewnętrznym rozpoznawczym znakiem ucznia Jezusa. Jest kryterium rozeznania dla mnie i dla innych, czy podążam za Jezusem, czy tylko udaję, wyznaję Jezusa ustami, a w rzeczywistości załatwiam własne interesy i nie mam z Nim nic wspólnego. W takiej sytuacji może nas spotkać przykre doświadczenie, które było udziałem Piotra. Jako jedyny odpowiedział na pytanie, kim jest Jezus i jako jedyny z uczniów, choć najbliższy Mistrzowi, usłyszał twarde, bolesne słowa. Piotr, odrzucając naukę krzyża, odmawia ludzkości otwarcia drogi ku życiu. Odrzuca Boga – Miłość, który tak kocha człowieka, że daje mu swego Syna, nawet wtedy, gdy człowiek Go odrzuca. Piotr chce Boga, który jest zwycięstwem, tryumfem, a nie ziarnem, które rzucone w ziemię obumiera. Piotr chce prostować drogi Boga, chce sam być zbawicielem. Choć jest z Jezusem dłuższy czas, wciąż myśli na sposób ludzki.

Czy jestem otwarty na całą Ewangelię, czy raczej odrzucam słowa trudne, wymagające pracy, cierpienia? Czy zauważam w sobie oznaki zrozumienia nauki krzyża? W czym wyraża się to zrozumienie? W jakich okolicznościach mojego życia Jezus mógłby wypowiedzieć do mnie słowa: Zejdź mi z oczu, szatanie!.

Teolog, wykładowca teologii pastoralnej w Wyższym Seminarium Duchownym Redemptorystów w Tuchowie oraz w Wyższym Seminarium Duchownym Franciszkanów w Krakowie, rekolekcjonista siostr zakonnych i księży – Kraków, o. Kazimierz Fryzeł CSsR